

# Zofia Ciechanowska

---

## Literatura niemiecka a polska w XVIII wieku : stan badań

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 20-34

---

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## LITERATURA NIEMIECKA A POLSKA W XVIII WIEKU

### STAN BADAŃ

Dzieło poetyckie dawno już przestało być przedmiotem badań samo dla siebie. Po epoce szukania wpływów obcych na twórczość określonego pisarza lub kierunku literackiego nadeszła obecnie epoka badań, zabarwionych socjologicznie, percepcji tej twórczości i jej oddziaływania. Obok autora i jego krytyka przyszedł do głosu czynnik trzeci — czytelnik. Stąd popularność studjów, dotyczących rozprzestrzenienia się znajomości dzieł danego autora lub danego kierunku literackiego — także i poprzez granice językowe i polityczne — studjów, stanowiących też jedną z podstaw dla porównawczej historii literatury.

Wśród polskich prac, dotyczących historii literatury, nie istnieje dotychczas monograficzne opracowanie znajomości literatury niemieckiej w Polsce, a tem mniej wpływu jej na polską, analogiczne do zagranicznych rozpraw na ten temat, by wskazać przykładowo choćby T. Süppfle'go *Geschichte des deutschen Kultureinflusses auf Frankreich*, Gotha, 1886, albo odpowiednie rozdziały pióra J. Texte'a w *Histoire de la langue et de la littérature française*, wydanej przez Petit de Julleville. Brakuje również specjalnej bibliografji z tego zakresu, choćby podobnej do amerykańskiej pracy B. Quincy Morgan *A Bibliography of German Literature in English Translations*, Madison, 1922. Szkicowe studja na ten temat, ogłoszone przez Niemców, jak Vasmera w tomie zbiorowym *Deutschland und Polen*, Leipzig, 1933, jak Lücka w *Ost-deutsche Forschungen*, Plauen, 1934, pomijając ich charakter kompilacyjny, nie wolne są od tendencji. Opracowanie wspomnianego zagadnienia jest niewątpliwie potrzebne wobec tego, że — jak wiadomo — literatura niemiecka epoki „Sturm- und Drang“, złotego okresu i czasów romantyzmu, wywarła wraz z romantyczną literaturą angielską wyraźny wpływ na kształtowanie się preromantyzmu i romantyzmu polskiego i to zarówno w teorji jak i w praktyce — podobnie zresztą, jak to się działo i w innych krajach europejskich na przełomie XVIII i XIX wieku. O odczuwaniu tej potrzeby świadczy istnienie prac monograficznych o wpły-

wie poszczególnych pisarzy niemieckich na literaturę polską, pojętych jako przyczynki do badań nad źródłami romantyzmu polskiego.

Literatura polska wieku oświecenia znajduje się, jak wiadomo, pod silnym wpływem literatury francuskiej. Fakt to znany i omówiony dostatecznie. Wszystkie niemal opracowania ogólne wieku XVIII są, rzecz można, nastawione na ten kąć widzenia i w bardzo małym stopniu uwzględniają inne stosunki literackie i inne wpływy — oczywiście, o wiele słabsze i przeważnie pośrednie — jak literatury niemieckiej, angielskiej i włoskiej. Z pomiędzy trzech wymienionych, posiada niemiecka znaczenie największe, a związki jej z polską, do pewnego stopnia wzajemne, są stosunkowo najbardziej bezpośrednie. Stosunki te od strony niemieckiej oświetlił, zresztą niezupełnie, Robert F. Arnold w znanej pracy *Geschichte der deutschen Polenliteratur von den Anfängen bis 1800*, Halle a. S., 1900. Od strony polskiej brak monograficznego opracowania zagadnienia, a istniejące prace specjalne wyczerpują tylko niektóre kwestje. I tak, by wspomnieć najważniejsze nowsze prace z omawianego zakresu, na pierwszym miejscu należy postawić studia Szyjkowskiego, przynoszące wiele cennego materiału (*Schiller w Polsce*, Kraków, 1915, *Gessneryzm w poezji polskiej*, Kraków, 1914 i i.), dalej podstawową rzecz K. Wojciechowskiego (*Werter w Polsce*, 2 wydanie, Lwów, 1925), Harasska *Kant w Polsce*, Kraków, 1916, Ciechanowskiej *Die Anfänge der Goethe-Kenntniss in Polen*, odb. z *Germanoslavica*, 1932, *Goethe w Polsce*, część I (Kraków, 1932, odb. z *Bulletin de l'Académie Polonaise*) oraz szereg innych przyczynków drobniejszych. Syntetycznego ujęcia tematu brak. Jedyną próbą jest mój referat w *La Pologne au VII<sup>e</sup> Congrès International des sciences historiques*, Tom I. Niewiele materiału można znaleźć w ogólnych opracowaniach literatury tego okresu, więcej w monografiach, dotyczących poszczególnych pisarzy, tudzież w monografiach czasopism, oraz w opracowaniach dziejów poezji, najwięcej w dziejach teatru z pracami Szyjkowskiego i kapitalnym dziełem Bernackiego na czele.

Zanim zdamy sobie sprawę z tego, co jeszcze pozostaje do opracowania, zestawimy pokrótce, jak mniej więcej przedstawia się interesujące nas zagadnienie w świetle dotychczasowych badań, ogłoszonych drukiem.

W miarę rozszerzania się i pogłębiania studjów nad epoką saską w Polsce coraz bardziej odsuwa się w cień dawne twierdzenie o całkowitym kulturalnym jej upadku, o kontraście między tą epoką a następnym panowaniem stylu stanisławowskiego. Coraz widoczniej zaznacza się możność ewolucyjnego ujmowania całego wieku XVIII. W szczególności w zakresie naszego tematu łatwo nakreślić ciągłą linię rozwoju od początku aż do końca wieku XVIII.

Możnaby ustalić jako ogólną zasadę w badaniach komparatystycznych, że wpływ jednej literatury na inne jest w prostym stosunku do stopnia jej własnego rozwoju. W ten sposób wpływały kolejno na resztę Europy literatury: prowansalska, włoska, francuska, angielska, niemiecka, skandynawska — w miarę jak same dochodziły do swego apogeum. Dlatego też wpływ literatury niemieckiej w ściślejszym znaczeniu zaczął się u nas późno, dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Przedtem nie była ona bowiem niczem innym, jak ślepym i niezgrabnym naśladowcą literatury francuskiej, a nadto pozbawiona była wybitniejszych talentów i nie wносиła nowych wartości. Z drugiej strony i literatura polska, przynajmniej t. zw. literatura piękna, nie posiada wówczas znaczenia, a jej stosunki z zagranicą są ograniczone. To też w czasach saskich stosunki polsko-niemieckie obracają się w innym zakresie. Wyróżnić tu można dwa kierunki: jednym jest publicystyka polityczna, związana zwłaszcza z walką o tron króla Stanisława Leszczyńskiego; zainteresowanie nią ze strony saskiej i wogóle niemieckiej było znaczne, a ogłaszane broszury niemieckie nie były nieznane w Polsce, jak i nawzajem niejedno z tego zakresu tłumaczono rzeczywiście lub fikcyjnie z polskiego na język sąsiadów. Charakterystyczna zwłaszcza forma broszury politycznej, t. zw. rozmowy umarłych, rozpowszechniona w Niemczech, a przedewszystkiem wydawane periodycznie od r. 1718 przez Fassmanna *Gespräche im Reiche der Todten*, nie pozostała bez wpływu, jak stwierdza Leśnodorski<sup>1</sup> na publicystykę polską.

Drugim obszernym polem, na którym zaznaczył się wpływ niemiecki, jest ów żywy zwrot ku nauce, raczej ku erudycji, jaki cechuje naszą epokę saską. „Nie w poezji — pisze Brückner<sup>2</sup> — tkwią zasługi, zdobycze epoki saskiej, ale w umiejętności“. I rzecz charakterystyczna, że idzie ona w kierunku, tak typowym dla Niemców, zbieractwa materiałów, bibliografji, organizacji, a więc raczej przygotowawczych, niż twórczych prac naukowych. Bo też istotnie (o czem zapomina się często), właśnie Niemcy rodowici i Polacy, kształceni w Niemczech, pracę tę wykonują. Arystokracja polska spełnia przeważnie tylko rolę mecenasów. „Oni to — mówi Estreicher — nakładali na dzieła pożyteczne, na druk czasopism wydawanych przez Friesego i Mitzlera, sprowadzali z zagranicy uczonych mężów i im powierzali biblioteki. Więc Ebert Saksończyk zostaje bibliotekarzem księcia Sapiehy... Mitzler de Koloff, sprowadzony na lat sześć na nauczyciela w r. 1746<sup>3</sup> do najstarszego syna Jana Małachowskiego, osiada na zawsze w kraju i oddaje

<sup>1</sup> *Lucjan w Polsce*. Kraków, 1933.

<sup>2</sup> *Poezja czasów saskich*, w *Encyklopedji Akademji*, t. 21, wydanie drugie, s. 305.

<sup>3</sup> Właściwie w r. 1743.

niezmierne usługi oświacie niezwyčajną ruchliwością naukową... Od sprowadzonych cudzoziemców szła nauka, poszła też i myśl stowarzyszania się w grona uczone<sup>1</sup>. Bibliografja polska zawdzięcza swe początki szeregowi uczonych polsko-niemieckich, z których na czoło wybija się Janocki. Nie można też zapominać, że i obaj Załuscy zawdzięczali może niejedną ze swych zasług wpływowi nauki niemieckiej; wiadomo, że przebywali m. i. w Lipsku i nawiązali stosunki z uczonymi niemieckimi i z niemieckimi poetami. Jędrzej Stanisław zbliżył się do Gottscheda, Józef Jędrzej, twórca biblioteki, żył też z bibliografem Jöcherem, filozofem Wolffem, estetykiem Baumgartenem. Janocki zaś nie tylko kolegował w Schulpforta z Klopstockiem, ale miał wyrobione zdanie o jego poezji. Pisał w jednym z listów o wierszach 19-letniego kolegi: „Seine Gedichte zeugen von einer stillen und gesetzten Majestät“<sup>2</sup>. Czyż ten szczegół nie świadczy dostatecznie o tem, że i w zakresie poezji mógł być Janocki pośrednikiem między literaturą niemiecką a polską, on, który miał tak rozległe osobiste i listowne stosunki w obu krajach? Tę rolę pośredników spełniali niewątpliwie również i księgarze, sprowadzeni z Niemiec, jak Weidmann z Lipska, Nicolai i najwybitniejszy z nich, nakładca w wielkim stylu, Michał Gröll z Norymbergi<sup>3</sup>. O zasługach napływowych Niemców w genezie czasopiśmiennictwa literackiego w Polsce nie wspominał, gdyż są to rzeczy znane. Najwytrwalszym, choć niezbyt fortunnym, wydawcą był Wawrzyniec Mitzler de Koloff. Znaczenie jego roli wzrasta jeszcze w świetle nowych badań, dotyczących jego udziału w genezie *Monitora* Bohomolcowego. Wymowną ilustracją żywych stosunków naukowych polsko-saskich jest wreszcie głośna „Societas Jablonoviana“, ufundowana przez wojewodę nowogrodzkiego w r. 1768.

Że te stosunki naukowe z Saksonją nie były bez znaczenia i dla literatury, o tem świadczy niezmiernie charakterystyczny fakt. Oto w najbliższych latach znani i tłumaczeni w Polsce będą przedewszystkiem ci poeci niemieccy, którzy należą do t. zw. szkoły saskiej. Tak więc potwierdza się zdanie Windakiewicza, rzucone mimochodem, że niedoceniony jeszcze i niedość zbadany jest wpływ panowania obu Augustów saskich — tak nieszczęsnego pod względem politycznym — jako mecenasów sztuki, literatury i teatru<sup>4</sup>.

Grupa inteligencji niemieckiej, osiadła w Warszawie od czasów saskich na stałe, polonizująca się stopniowo, licząca w swem gronie również — drugorzędnych coprawda — niemieckich poetów, tworzyła podłoże dla imprez niemieckich,

<sup>1</sup> J. D. A. Janocki. Kraków, 1869, s. 9 i nast.

<sup>2</sup> Cyt. Z. Birkenmajerowa, *Z młodzieńczych lat J. D. Janockiego*. Kraków, 1925, s. 24.

<sup>3</sup> Por. A. Pawiński, *M. Gröll*. Kraków, 1896.

<sup>4</sup> *Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej*, s. 62.

jak czasopisma lub przedstawienia teatralne w samej stolicy Polski i stanowiła niewątpliwie, podobnie jak polsko-niemieckie środowisko wykształcone w Gdańsku i w Toruniu łącznik kulturalny między obu narodami<sup>1</sup>. Elementu tego nie można lekceważyć w okresie tworzącej się właściwie dopiero t. zw. inteligencji miejskiej i kultury literackiej miejskiej w szlacheckiej dotychczas Polsce<sup>2</sup>. Ogólnie więc możnaby przyjąć, że znajomość literatury niemieckiej w pewnych przynajmniej kołach, którą łączy się zwykle z okresem porozbiorowym i germanizacją przymusową oraz z pobytem w Polsce kilku wybitnych poetów niemieckich w charakterze urzędników pruskich, dałaby się przesunąć nieco wstecz, już w epokę saską. Inna rzecz, że dla dziejów literatury polskiej XVIII w. ma to mniejsze znaczenie, wobec przytoczonej wyżej charakterystyki poezji niemieckiej tej epoki.

Ważniejszym jest to, co przenikało z kraju Goethego w epoce stanisławowskiej, dla której znajomość literatury niemieckiej oznacza już zbliżenie się do nowych prądów. I w tej epoce również pewne warunki zewnętrzne sprzyjały temu zbliżeniu. Sam król-mecenas znał język niemiecki doskonale, wszak przebywał szereg lat w Gdańsku, nie szczędził protekcji niemieckim literatom. Z poetów stanisławowskich niemal każdy odbył podróż zagranicę, nieraz ograniczoną tylko do Niemiec lub Austrii. Dreźnie stanowiło ciągle jeszcze schronienie dla ludzi, których — pod koniec okresu — patrijotyzm zmusił do szukania nowych sposobów ratunku kraju — poza krajem. Dróg więc do przenikania wpływów literackich nie brakło, mimo panowania francuszczyzny.

Wiadomo, że wpływ literatury francuskiej na polską w epoce stanisławowskiej wyjątkowo tylko oznacza ślepe naśladownictwo. Zarówno w teorji, jak w praktyce, starano się, świadomie lub nieświadomie, przystosować cudze idee i formy do mentalności narodowej i często z wielkiem powodzeniem. Podobny charakter ma wpływ literatury niemieckiej. Różnica polega na tem, że informacje o tej literaturze są o wiele uboższe, a przedewszystkiem na tem, że przyswajano sobie

<sup>1</sup> Por. też Chlebowski Br., *Udział niemieckiej oświaty Prus Wschodnich w życiu umysłowem Polski* (Pisma, t. I), zwłaszcza uwagi o studjach mieszczan polskich w Królewcu w połowie XVIII wieku. Chlebowski podkreśla jednak przedewszystkiem rolę nauki niemieckiej i jej wpływ na metodę pracy uczonych polskich w. XVIII.

<sup>2</sup> Uderzające jest też zestawienie znajomości języków obcych u polskich Jezuitów, dokonane przez ks. Bednarskiego. W r. 1740 znało język niemiecki w prowincji polskiej 77, w litewskiej — 148, a francuski w polskiej 24, w litewskiej tylko 16. W r. 1770 stosunek zmienił się nieco na korzyść francuskiego, chociaż i nadal pozostała przewaga niemieckiego (francuski — 74 i 125, niemiecki — 95 i 188). (Zob. *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Kraków, 1932, tab. I). Wpływ niemiecki szedł drogą na Wiedeń i Pragę (*op. cit.*, s. 60 n.).

zdobycze niemieckie nie systematycznie, lecz raczej przypadkowo i jakby poomacku, najczęściej nie zdając sobie sprawy — z braku perspektywy czasowej — z doniosłości historyczno-literackiej tego lub owego zjawiska. Nadto musiała ta literatura właśnie w okresie budzącego się klasycyzmu zwalczać tysiące uprzedzeń literackich, a i narodowych aż nadto uzasadnionych. W każdym razie ta cząsteczka nowej literatury Niemiec, jaką poznano w drugiej połowie wieku oświecenia ma swoje znaczenie. Jest to czas, w którym stworzyła ona sama lub przyswoiła sobie i spopularyzowała prądy istotnie nowe i rewolucyjne. Zetknięcie się z nią oznacza więc zetknięcie się z nowym światem estetycznym.

Dość wcześnie zaczęto w Polsce interpretować w tym sensie znaczenie literatury niemieckiej. Opozycja wobec reguł klasycznych zaznacza się u nas, jak gdzie indziej, już w połowie wieku, t. j. prawie w tym samym czasie, w którym klasycyzm torował sobie dopiero drogę. Bo słusznie zauważono, że kilka wieków rozwoju literackiego Francji powtarza się u nas w obrębie kilku dziesiątek lat. Równocześnie rozbrzmiewają u nas echa dwóch prądów, które tam nastąpiły jeden po drugim: klasycyzmu, uważanego za remedium na rozsprzężenie formalne czasów saskich i nowych idei, wyrażających się buntem względem „reguł“. Te nowe idee były uważane za pochodzące z Anglii, a potem z Niemiec. Opozycję wobec „reguł“ łączono z imieniem Szekspira, a krytyka klasycznej literatury francuskiej miesza się z akcentem podziwu dla twórczości niemieckiej. Znane są wypowiedzenia się w tym duchu Wacława Rzewuskiego (1762), Krasickiego pod pseudonimem Theatralskiego (za Johnsonem; 1766), autora romansu *Polak w Paryżu* (1787). Zdecydowanym, choć dość odosobnionym, zwolennikiem niemczyzny, jest pod koniec wieku znakomity publicysta, ks. Piotr Świtkowski, czerpiący obficie z czasopism niemieckich<sup>1</sup>, który podkreśla z entuzjazmem erudycję Niemców i bogactwo ich literatury i woła [za Dorat'em]: „Najpiękniejsze czasy dla literatury francuskiej już minęły. A zaś czasy te sławne i chlubne nastały dla Niemców“ (*Zabawy Obywatelskie*, 1792).

Nie trzeba jednak zapominać, że zwolennicy literatury niemieckiej mają na myśli przeważnie nie literaturę w ścisłym znaczeniu, lecz — zgodnie z ówczesną terminologią — raczej piśmiennictwo naukowe i praktyczne. Imponuje im przede wszystkim erudycja naszych sąsiadów, w której dopatrują się zalet wszechstronności i gruntowności. Z dzieł naukowych, a jeszcze więcej z podręczników praktycznych i encyklopedyj,

<sup>1</sup> Jeden z współczesnych Niemców twierdzi wprost, że *Pamiętnik polityczny i historyczny* Świtkowskiego, wywołujący wielkie wrażenie, to tylko przekład *Hamburskiego Politycznego Dziennika*. Zob. St. Schnür-Pełowski, *Cudzoziemcy w Galicji*. Kraków. 1898, s. 18.

korzystano bowiem i w przekładach i w oryginałach, jak świadczą katalogi księgarskie i świadectwa współczesne, obficie.

Natomiast informacje o literaturze pięknej Niemiec są jeszcze więcej, niż skromne. Oto kilka charakterystycznych: W *Kalendarzu teatrowym* (1779, s. 29 i 30) oceniono bardzo pochlebnie nową twórczość dramatyczną Niemców, wymieniając jednak w jednym szeregu Kronegka, Gellerta, Weissego, Lessinga, Goethego i Stefaniego, bez poczucia perspektywy. Trudno się dziwić zresztą bezimiennemu autorowi, jeśli jeden z najwykształceńszych ludzi swego czasu, Ignacy Krasicki, w artykule o poezji (Chreptowicza?)<sup>1</sup> w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* (1781) prawie zupełnie nie uwzględnił literatury niemieckiej, chociaż wymienia drugorzędnych poetów francuskich, angielskich i włoskich. Również w *Rymotworstwie i rymotworcach* literatura niemiecka, chociaż uwzględniona dość obszernie, omówiona jest niedostatecznie. Uwzględnieni są poeci starej szkoły, związani z literaturą francuską, a wielcy przedstawiciele nowej literatury, reformatorzy jej, Lessing, Goethe, Schiller, znaleźli się dopiero w końcowym szkicu, zatytułowanym *O dziełach dramatycznych* i to również w jednym szeregu z Weissem, Ifflandem i Kotzebuem. Mówiąc o nich, ogranicza się Krasicki przeważnie do kilku szczegółów biograficznych, a jeżeli wygłasza sądy estetyczne, a raczej historyczno-literackie, to nie różnią się one od współczesnych sądów francuskich. Klopstock jest w oczach jego poprostu naśladowcą Milтона, a Goethe autorem dramatycznym „w rodzaju Szekspira”. Kilka informacji o Gessnerze i innych sielankopisarzach niemieckich towarzyszy niektórym przekładom, a nazwisko Wielanda i kilka próbek jego poezji obito się o uszy czytelników *Biblioteki Warszawskiej* Steinera (1788), który zamierzał dać szereg informacji o literaturze niemieckiej, na klasycyzującym jednak Wielandzie zakończył.

Zamiast literaturą zajęto się filozofją niemiecką. Leibnitz i Wolff stali się dość popularni w połowie wieku, a filozofję ich szerzyli Mitzler de Koloff, Ant. Wiśniewski i Portaluppi. Biskup Andrzej Stanisław Załuski przyjaźnił się z Wolffem i zamierzał nawet sprowadzić go na profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, co jednak nie doszło do skutku z powodu opozycji profesorów. (Publiczna dysputa między pijarami, zwolennikami nowej filozofji, a jezuitami i dominikanami, broniącymi arystotelizmu w r. 1752, skończyła się klęską ostatnich). Wpływ Leibniza i Wolffa na filozofów polskich zaznacza się wyraźnie, ale nie wyłącznie. Są oni przeważnie eklektykami, łączącymi poza tem sensualizm francuski z empiryzmem angielskim. Ważniejszą dla nas, z punktu widzenia literatury, jest znajomość filozofji Kanta, pojawiająca się u schyłku wieku. Jednak nie naukowe

<sup>1</sup> Według ks. L. Zalewskiego (*Pamiętnik Literacki*, 1907).



zainteresowania grają rolę w polemice, która rozwija się do koła imienia mędrca królewieckiego. Pierwszem dziełem Kanta, przełożonym na język polski, jest *Zum ewigen Frieden*. Dwa tłumaczenia pojawiły się w rok i w dwa lata po wyjściu z druku oryginału (1796 i 1797), a w r. 1799 *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht*. Tłumacz (Bychowiec) sądził, że odda przysługę rodakom, dając im poznać, jak wyraża się Harrasek, ideje teleologii i wolności, zawarte w historjozofji Kanta. Natomiast sama filozofja krytyczna pozostała raczej nieznaną. Dochodziła do nas przez popularyzatorów francuskich, jak Degerando i Villers. Zwolennicy Kanta wśród nie filozofów, Czartoryski, Czacki, nie pojmowali samej istoty krytycyzmu, ale usiłowali posługiwać się jego argumentami, by zwalczać empiryzm i determinizm przeciwników. Ci zaś, wyznawcy empiryzmu angielskiego i sensualizmu francuskiego, nawet nie filozofowie, jak Krasicki, Kołłątaj a później Jan Śniadecki, oburzali się na kantyizm, który był w ich oczach powrotem do scholastyki. Motywem walki była więc troska pedagogiczna i patriotyczna, a nie interes czysto naukowy.

W każdym razie jednak filozofja krytyczna nie pozostała bez śladu i wsączała się niewidocznie w poglądy polskich filozofów. Wyraźnie zaznacza się po raz pierwszy, według Harraska, w Jędrzeja Śniadeckiego *Mowie o niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych* (1799), a zdecydowanym jej zwolennikiem staje się Kalasanty Szaniawski, wychowanek uniwersytetu królewieckiego, który pod względem stosunku do niemczyzny zajmuje na przełomie w. XVIII i XIX stanowisko wyjątkowe. Szaniawski zresztą nie ograniczył się do Kanta — wprost przeciwnie, doszedł do niego drogą okólną poprzez znajomość filozofji pokantowskiej. Obdarzony talentem literackim, inteligencją żywą i subtelną, stał się jednym z najlepszych rozpowszechniaczy filozofji niemieckiej. Swoją zachwyty dla niej przeniósł na całą kulturę umysłową Niemców; z klasykami francuskimi zerwał zupełnie, a powołując się niemal wyłącznie na pisarzy niemieckich, twierdził, że dzieła ich „zawierają najwięcej materiałów do prawdziwego oświecenia i najlepiej przyczynićby się mogły do ukrzepienia w nas... własnodzielności umysłowej“<sup>1</sup>. Ciekawem byłoby wysświetlenie motywów, które kazały Szaniawskiemu w chwili ogólnego zachwyty dla klasycznej literatury francuskiej — zignorować właśnie ją. Być może, że ma to m. i. podłoże psychologiczne, że tkwi w instynkcie opozycji, który kazał mu zawsze stawać okoniem wobec opinii publicznej. Objawiło się to i w jego skrajnym rewolucjonizmie w młodości i w zacieklej reakcyjności na starość. Działalność Szaniaw-

<sup>1</sup> *Rady przyjacielskie*. Warszawa, 1805.

skiego na polu literatury przypada zresztą na czas nieco późniejszy<sup>1</sup>.

Bezpośrednia znajomość literatury niemieckiej, zalecanej przez Świtkowskiego i Szaniawskiego, zaczęła się dość dawno. Można mówić o niej i wymieniać wyraźnie kilku pisarzy tłumaczonych, już od połowy wieku. *Przypadki szwedzkiej hrabiny G.*, sentymentalny romans Gellerta, przełożono już w r. 1755, a szczególnie popularnym stał się ten pisarz w latach 1760 do 1770. Liczne przekłady z jego dzieł oparte są jednak prawdopodobnie na wersjach francuskich. Największym powodzeniem cieszyły się jego bajki. Wogóle można stwierdzić, że bajkopisarstwo niemieckie było znane i naśladowane w Polsce. Badania K. M. Górskiego, Kleinera i i. wykryły, że motywy bajek Krasickiego np. zaczerpnięte są m. i. z Gellerta, Gleima, Lessinga i Pfeffla. Kleiner przeciwstawia metodę Lafontaine'a („w krótkie opowiadanie tchnąc najwięcej ruchu i życia, napełnić je bogactwem tonów i obrazów, przepoić ciepłem wyobraźni i serca“) metodzie Lessinga i Krasickiego („wydobycie najistotniejszej treści, jej intelektualizowanie całkowite, sprowadzenie jej do kształtu najprostszego i najbardziej precyzyjnego, bez odbierania życia i piękna“), a swą analizę bajek ks. biskupa ilustruje raz po raz cytatami z *Abhandlungen über die Fabel* Lessinga<sup>2</sup>. Zbadanie źródeł czasopism literackich epoki przyniesie zapewne dalszy materiał z tej dziedziny. Dla historii ewolucji literackiej nie posiada to jednak znaczenia wobec czysto klasycznego charakteru tego rodzaju literackiego.

Również większego znaczenia nie posiada, z tego samego powodu, znajomość w Polsce satyr Rabenera, o której świadczy wzmianka w *Wojciechu Zdarzyńskim* ks. Krajewskiego, jak i urywki z Gellerta i Lessinga, które czytelnicy mogli znaleźć w wydawanej kilkakrotnie w Warszawie gramatyce niemieckiej Gottscheda, jak wreszcie gładkie przekłady Krasickiego i Wyszkowskiego, z Kanitza, Hagedorna, Gellerta, Kleista i Gessnera, Zachariä'ego i Rabenera, zresztą dotychczas bliżej niezbadane i nieocenione<sup>3</sup>.

Zetknięcie się z poezją Gellerta nie ma porównania z ważnością znajomości innego przedstawiciela literatury niemieckiej, którego wpływ i popularność były we Francji ogromne i który odegrał już wcale poważną rolę w genezie preromantyzmu. Jest nim Salomon Gessner. Przekłady jego siałanek pojawiają się w Polsce według zestawień Szyjkowskiego od r. 1768 do 1824; a na przestrzeni około 60 lat zdobywa idylla naiwna wpływ bardzo znaczny.

<sup>1</sup> Charakterystyczne, że J. S. Kaulfuss w swej głośnej rozprawie z r. 1816 powtórzył tylko argumenty Szaniawskiego.

<sup>2</sup> Krasickiego „Bajki i przypowieści“ (*Przegląd Warszawski*, 1923).

<sup>3</sup> *O rymotwórstwie i rymotwórcach*. Warszawa, 1803, s. 400–441.

Zgodnie z pedagogicznymi tendencjami epoki zaczęto od przekładania sielanek o charakterze moralizującym lub pouczającym i dopiero w r. 1800 pojawił się przekład zbiorowy przez Chodaniego. Oczywiście, wszystkie te tłumaczenia z XVIII wieku — zarówno w prozie, jak w wierszu — oparte były na francuskiej wersji Hubera z r. 1768. Warto zanotować, że odnowa idylli naiwnej, zapoczątkowana przez Gessnera, stała się w Polsce pobudką do odrodzenia i kilkakrotnych reedycji staropolskiej sielanki. Przedmowa wydawcy podkreśla jej cechy znamienne: prostotę i naturalność.

Wpływ gessneryzmu zaznacza się u wszystkich niemal poetów stanisławowskich. Początkowo niektórzy, jak Naruszewicz, nie umieją uwolnić się od więzów tradycji i przetwarzają sielanki gessnerowskie w duchu Fontenelle'a. Później idylla naiwna rozwija się w Polsce w dwóch przeciwnych kierunkach: jeden z nich wiedzie do realizmu, opartego na coraz dokładniejszej obserwacji ludu. Poprzez Zabłockiego, Książnina, dochodzi do Przybylskiego, autora utworu p. t. *Sielanka, Wyżynek na Piaskach przy Krakowie* (1795), wyrazu gwałtownego protestu przeciw temu, co jest nierealne i fałszywe w sielance Gessnera. Zdaniem Szyjkowskiego jest to pierwsza próba sielanki ludowej. Drugi kierunek oznacza pogłębianie się sentymentu i dochodzi do szczytu w cyklu nieudolnych wierszy p. t. *Sielanki czyli pieśni pasterskie przez wieśniaka N. N.*, ogłoszonych bezimiennie w r. 1792, w którym Szyjkowski widzi już wyraźny „Weltschmerz“ werterowski. Dwa te kierunki gessneryzmu polskiego będą zaznaczać się coraz wyraźniej z początkiem XIX wieku i staną się czasami dwoma istotnymi elementami rodzającego się romantyzmu.

Znajomość innych sielankopisarzy niemieckich nie jest tak wyraźna, jak Gessnera. Zanotowano trzy przekłady *Iryna* Ewalda Kleista już w XVIII wieku, natomiast jego sławna *Wiosna* wyszła po polsku dopiero w r. 1802 (w przekładzie Stoczkiewicza). Ale ślady lektury sielankopisarzy z jednej strony, a anakreontyków niemieckich z drugiej zaznaczają się zbyt wyraźnie w początkach wieku XIX, by przypuścić, że byli oni całkiem nieznanymi wcześniej czyto bezpośrednio, czy za pośrednictwem przekładów francuskich.

Ważniejsze ze względu na ewolucję literatury jest stwierdzenie, czy dotarł do Polski wielki prąd werteryzmu, ogarniający w końcu XVIII w. kraje zachodniej Europy, a stanowiący dalsze i decydujące stadium rozwijającego się sentymentalizmu. Wpływ romansu Goethego zauważyli badacze tematu — Wojciechowski, Muszkowski<sup>1</sup> — dopiero po r. 1800. Ale już w w. XVIII można skonstatować — jak stwierdził Bernacki — ślady lektury *Wertera*: w katalogach księgarskich

<sup>1</sup> We wstępie do przekładu L. Staffa. Poznań, 1920.

ogłaszano przekład francuski (dodajmy: Deyverduna) i francuskie werterjady; w *Journal Littéraire de Varsovie* z lutego 1778 wydrukowano recenzję przekładu d'Aubry'ego (zaznaczmy, że powtórzono ją za *Journal de Paris* z 10 stycznia 1778), a ciekawym faktem jest wystawienie w teatrze szkolnym bazylianów w Humaniu w r. 1785 sztuki p. t. *Nieszczęśliwy Werter*. Nie jest to, stwierdzimy nawiasem, jak przypuszcza Bernacki, *Les malheurs de l'amour* Sinnera, ale raczej *Werther ou le Delire de l'amour* Riviere'a (La Haye, 1778), ogłaszany współcześnie w katalogach warszawskich<sup>1</sup>. Nakoniec w r. 1779 wyszło drukiem tłumaczenie werterjady niemieckiej J. M. Millera *Zygwarda klasztorne przypadki* (*Siegwart. Eine Klostergeschichte*). Na terenie powieści spotyka się sentymentalizm z dwoma innymi prądami, pochodzenia angielsko-niemieckiego. Jednym z nich jest zwrot do przeszłości średniowieczno-rycerskiej, zapoczątkowany *Goetzem z Berlichingen* Goethego, docierający do Polski poprzez walterskotyzm Niemcewicza, drugim fantastyka grozy, wywodząca się z *Lenory* Bürgera, a za pośrednictwem wzorów angielskich, wpływająca również na pierwszą balladę Niemcewicza (*Alondzo i Helena*, 1802).

Nie można wreszcie zapominać, że ożywiona działalność folklorystów polskich, objawiająca się na początku XIX w., sięga niewątpliwie korzeniami swymi jeszcze w wiek XVIII, w epokę oddziaływania głośnych idei Herdera. Wszak już Kołłątaj nietylko w znanym liście do Maja (z 1802 r.) doceniał także i artystyczną wartość poezji ludowej, ale wypowiadział się w tym duchu i w swych *Smutkach* w r. 1796<sup>2</sup>, a w Puławach kwitnął istny kult ludowości.

Rzecz charakterystyczna, że naogół prądy literackie docierały do publiczności nie drogą oficjalnej literatury wyższego typu, lecz za pośrednictwem rodzajów, uważanych wówczas za podrzędne, jak powieść i pewien typ twórczości dramatycznej. W teatrze bowiem można było wejść w kontakt z innym jeszcze przejawem preromantyzmu. Była nim rewolucja, a raczej ewolucja w dziedzinie twórczości dramatycznej, objaw szczególnie charakterystyczny zwłaszcza we Francji, jako zapowiedź zbliżającej się rewolucji literackiej i socjalnej. Dyrekcja sceny publicznej w Warszawie była bardziej postępową, niż literatura i krytyka, gdyż względy repertuarowe kazały wystawiać nowości. W ten sposób obok Moljera i jego naśladowców znalazły się na scenie nowe formy komedji, przede wszystkim t. zw. *comédie larmoyante* i dramat mieszczański angielski i francuski, a wślad za nimi wkroczył repertuar niemiecki. *Minna von Barnhelm* Lessinga, grana

<sup>1</sup> Szykowski dostrzega objawy werteryzmu w *Władysławie pod Warną* Niemcewicza (zob. *Encyklopedia Polska* t. 21, wydanie drugie, s. 341).

<sup>2</sup> Cyt. Chrzanowski w *Poezji za czasów St. Augusta* (*Encyklopedia Polska*, t. XXI, wydanie drugie, s. 325).

w r. 1778 (a drukowana po polsku już w roku 1775), jest pierwszą sztuką niemiecką na scenie polskiej, jeśli nie będziemy liczyli komedyj niemieckich, granych w języku oryginału w teatrach szkolnych, szczególnie pijarskich, już od lat czterdziestych i komedyj, spotykanych w prywatnych teatrach wielkopańskich. Najważniejszym bowiem faktem jest ten, że jest to jedno z najwybitniejszych dzieł nowego kierunku, podczas gdy tamte były bez wątpienia naśladowaniem dawnego repertuaru francuskiego. Ale arcydzieło Lessinga, choć miało powodzenie, przeszło niezauważone w powodzi sztuk jego naśladowców, drugo- i trzeciorzędnych dostawców tandety teatralnej.

Pod koniec wieku pojawiła się również t. zw. drama historyczna niemiecka, wywodząca się od *Goetza von Berlichingen* Goethego. Zajmowała następnie scenę przez dziesiątki lat ku zadowoleniu widzów, a niezadowoleniu krytyki. Zbyteczne byłoby wymienianie autorów dramatycznych niemieckich, granych wówczas w Polsce; okupowali oni sceny całej Europy, dziś znani są zaledwo historykom teatru. Żaden z nich jednak nie może się równać co do popularności z Kotzebuem, który od roku 1780 nie znika ze sceny polskiej przez lat 40, a w XVIII wieku dostarczył repertuarowi polskiemu około 10 sztuk.

Do spopularyzowania twórczości dramatycznej niemieckiej niewątpliwie przyczyniły się trupy aktorskie niemieckie, które grywały w Warszawie i w innych miastach polskich obok francuskich i włoskich. W dokumentach epoki można wysledzić pobyt aktorów niemieckich w Warszawie w latach 1774—6, 1782—3, 1785, 1792, 1796, przyczem znane są również nazwiska aktorów i entrepreneurów, jak Bodenburg, Marvani, Bulla, Olhorst. Jeden z aktorów niemieckich, Gottlieb Friedrich Lorentz, wydawał nawet w Warszawie w latach 1782—3, dobrze redagowane czasopismo, poświęcone krytyce teatralnej, p. t. *Theatralisches Quodlibet*. Omówiono w niem m. i. obszernie *Emilję Galotti* i *Clavigo*. Entrepryzy niemieckie nie trwały przeważnie długo z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego wśród publiczności, ale miały znaczenie dla teatru polskiego, który zaczerpnął z nich wiele sztuk nowego rodzaju do swego repertuaru. Odnosi się to szczególnie do teatru lwowskiego, gdzie w latach 1795—98 Bogusławski prowadził scenę niemiecką obok polskiej. Nietylko względy repertuarowe, ale i wzgląd na cenzurę, zmuszał niejednokrotnie do czerpania z literatury niemieckiej. Dla Bogusławskiego samego, a tem samem i dla dziejów polskiej twórczości dramatycznej, znaczyło to wiele. „Dostał się on — jak wyraża się Simon<sup>1</sup> — w nową konstelację wpływów literackich. Dotąd wszelkie nadzieje kasowe związane były z operą, odtąd także tragedia bez kotur-

<sup>1</sup> We wstępie do *Dykcjonarza teatrów polskich*. Warszawa, 1935, s. XV.

nów, dramat i melodramat, przeszczepione z Niemiec, stają się dźwignią repertuaru“. W ten sposób — nie mówiąc o Szekspirze w przeróbkach niemieckich — przeszedł rychło ze sceny niemieckiej na polską Mercier, Diderot, Beaumarchais i Lessing. Repertuar niemiecki wymienionych wyżej przedsiębiorców składał się głównie z dramatów i komedyj epoki po Lessingu. Jednakże wśród mnóstwa rzeczy drugorzędnych pojawiają się zrzadka również arcydzieła Lessinga, Schillera i Goethego<sup>1</sup>. Ostatecznie na przełomie wieku XVIII i XIX w teatrze zapanała wszechwładnie niemczyzna.

Wpływ nowego teatru niemieckiego na oryginalną twórczość dramatyczną w Polsce nie jest szczegółowo zbadany, ale zgóry można powiedzieć, że nie okaże się znaczącym. Zwrócono uwagę na próby zastosowania kolorytu lokalnego w tragediach historycznych Niemcewicza, co można odnieść do kierunku realistycznego, zapoczątkowanego przez *Goetza von Berlichingen*. Poeta nasz świadomie archaizował język w *Kazimierzu Wielkim*. W zakresie komedji i dramatu stwierdzono (Hahn i Bernacki)<sup>2</sup>, że Zabłocki sięgał i do źródeł niemieckich, ale procent przypuszczalnych wzorów (około 11) jest na ogólną ilość zgórą 60 jego dzieł — znikomy. Nie brakło też prób dramatu mieszczańskiego, chociaż jego problemy były do pewnego stopnia obce w demokratyczno-szlacheckiej Polsce, gdzie stosunki socjalne dalekie były od małostkowości dworów despotycznych książątek niemieckich. Możliwe jednak, że problemy dramatu mieszczańskiego znalazły się w pewnej transpozycji w polskich dramatach, poruszających stosunek szlachty i ludu. K. M. Górski w swej monografji o Karpińskim<sup>3</sup> wyraża przypuszczenie, że repertuar, widziany w Wiedniu, nie był bez wpływu na powstanie jego *Czynszu* (1790)<sup>4</sup>.

Ogólnie można powiedzieć, że główna wartość repertuaru niemieckiego w teatrze polskim polega na tem, że stwarzał nastrój, korzystny dla reform, zacierał różnice między rodzajami dramatycznymi, przyczyniał się do zwalczania jednostronności klasycyzmu. Była to praca przygotowawcza. Rezultaty jej miały się okazać — po krótkotrwałej reakcji pseudoklasycyzmu — w następnej epoce.

Z przeglądu wyników, osiągniętych na interesującej nas przestrzeni badań, dało się już wywnioskować, co pozostaje jeszcze do opracowania, by można było w przyszłości wyczerpać zagadnienie. Przedewszystkiem domaga się opracowania rola kul-

<sup>1</sup> Warto zanotować przy okazji, że powtórne wystawienie *Claviga* Goethego w r. 1782 odbyło się w teatrze niemieckim na wyraźne życzenie króla Stanisława Augusta (por. *Theatralisches Quodlibet* j. w.).

<sup>2</sup> *Pamiętnik Literacki*, 1908 i 1911.

<sup>3</sup> *Studja literackie*. Kraków, 1913.

<sup>4</sup> Za pierwszy, przedwczesny objaw dramatu mieszczańskiego uważa Szyjkowski J. Junoszy Żaluskiego *Obraz nędzy ludzkiej* 1768 (*op. cit.*, s. 342).

turalna zetknięcia się Polski z Saksonją w epoce jej literackiego rozkwitu. Zkolei wyświetlić trzeba by zarówno rolę, jak i właściwą przynależność narodową owego szeregu uczonych pośredników polsko-niemieckich, zaliczanych przez Niemców hurtem do Niemiec, a wogóle znanych tylko specjalistom-badaczom na małym odcinku lub nieznanym zupełnie. Teren dolno- i górnośląski, toruński i gdański (Lengnich, Gusovius, Mrongovius i i.) oraz wschodniopruski nastroczają tu szczególnie wiele problemów. Czasopiśmiennictwo polskie, opracowane zaledwo w drobnej części, wymaga szczegółowego zbadania w stosunku do czasopiśmiennictwa zagranicznego, a w szczególności niemieckiego. Czekające opracowania monografie czasopism, szczególnie wydawanych przez Niemców, mogą przynieść jeszcze niespodzianki. Nasuwa się w związku z tem potrzeba małej monografii roli kulturalnej Wawrzyńca Mitzlera de Koloff. Należałoby zebrać materiały dotyczący Gellerta w Polsce. Nie zbadano bliżej stosunku Krasickiego i innych do niemieckiej epopei komicznej, zwłaszcza Zachariä'ego. Bruchnalski we wstępie do *Myszeis* zaledwo go zaznacza. Nie zawadziłaby paralela między anakreontyzmem polskim i niemieckim. Nieopracowany niemal zupełnie jest temat „Lessing w Polsce“, przedstawiający wcale rozległe możliwości. Nie wiem, czy nie należałoby poszukać również niemieckich, a nietylko angielskich, źródeł nowatorstwa Niemcewicza. Czy jego zamiłowanie w powieści historycznej, w rycerskiej dumie i jego twórczość dramatyczna nie wywodzą się z tego zwrotu do historii, jako przedmiotu artystycznego, który zapoczątkował Goethe? Wartoby opracować pod naszym kątem widzenia rolę Puław; — wskazówką, że i tu znalazłby się ciekawy materiał, jest wzmianka o roli *Laokoona* Lessinga w *Myślach o piśmie polskich* ks. A. K. Czartoryskiego i jego znajomość języka i literatury naukowej niemieckiej, oraz postępowy charakter późniejszej twórczości literackiej dwojga jego dzieci. Nakoniec rozległy temat przedstawia cała twórczość dramatyczna XVIII w. do opracowania pod kątem widzenia stosunku do twórczości niemieckiej. Zwłaszcza Zabłocki i Bogusławski wysuwają się na pierwszy plan. Przeważnie zaznacza się tylko, że ten lub ów utwór jest przeróbką z niemieckiego. Ale sam sposób przerabiania, rzucający nieraz niespodziewane światło na indywidualność pisarza, a co więcej na epokę, nie bywa analizowany.

Z drugiej strony niewyzyskany jest problem reminiscencyj z literatury polskiej w literaturze niemieckiej, a nawet wpływu, który właśnie w tej epoce jest prawdopodobny. Wskazówką mógłby być fakt szybkiego przekładania dzieł polskich, przede wszystkim Krasickiego, na język niemiecki, oraz przytoczony przez Górskiego fakt zależności bajek Pfeffla od bajek księcia biskupa warmińskiego. Arnold wyczerpał w swej *Polenliteratur* tylko tematy polskie u Niemców, ale na możliwość

wpływu literackiego Polski na Niemcy nie zwrócił uwagi. Nastawienie jego jest zresztą raczej bibliograficzno-historyczne, niż historyczno-literackie.

Oczywiście, punkt widzenia na tego rodzaju badania uległ od jego czasów zmianie. Nie idzie o drobiazgowy przyczynki wpływologiczne, ani o zakreślanie zasięgu wpływu kultury niemieckiej, czy innej, w myśli megalomanji narodowej. Żmudna, mozaikowa robota, badanie zjawisk drugorzędnych, przejściowych i pogranicznych, jakimi są przeważnie takie badania komparatystyczne, nadaje się znakomicie jako narzędzie do szerszych celów: do oświetlenia epoki z jednej strony, grupy socjalnej, jaką stanowi naród z punktu widzenia t. zw. przez Niemców „Geistesgeschichte“ (duchownawstwa, według terminu Z. Łempickiego) — z drugiej.

Jakiegolwiek nowe przyczynki jednak przyniosłoby badanie szczegółowe, podjęte w imię najdokładniejszego wyświetlenia dziejów ducha interesującej nas epoki przejściowej, jedno da się niewątpliwie powiedzieć już teraz. Na Polskę w w. XVIII uderza dwukrotnie fala niemieczyzny, spowodowana częściowo wydarzeniami politycznymi: raz w czasach saskich, powtórnie pod koniec epoki. Pierwsza niesie z sobą nowe metody naukowe — druga nowe wartości literackie, nas tu specjalnie interesujące. W ogólnych zarysach rola literatury niemieckiej w Polsce XVIII w. posiada podobne znaczenie, jak określona wyżej rola teatru niemieckiego. Chociaż stosunki literatury niemieckiej z polską są tak nikłe i trudne do uchwycenia, niemniej rozpraszać i lekceważyć ich nie można. Są to ziarna przyszłości, które — zmieszane z tyłoma innymi — wzejdą i rozkwitną dopiero w błękitnym blasku księżycy romantyków. W obrębie wieku XVIII przeceniać ich nie można. Są one tylko wyrazem uniwersalizmu, cechującego wogóle epokę oświecenia: dążenia do wzbogacenia własnej osobowości przez wejście w granice zasięgu różnorodnych struktur kulturalnych.

Kraków

*Zofja Ciechanowska*

---